

OPLATA POCZTOWA UIEŻCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 40

Min. Pieracki i posłowie o policji, administracji i opozycji w czasie debaty nad budżetem M. S. Wewn. w Sejmie

W dniu wczorajszym toczyła się w dalszym ciągu debata nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewn. Trwała ona 4 godziny i dopiero o 7-mej Sejm mógł przystąpić do właściwego porządku dziennego, t. j. do budżetu Prezydium Rady Ministrów, Rolnictwa, Przemysłu i Handlu.

W dyskusji poruszano zagadnienie podziału administracyjnego państwa, stosunek administracji do ludności, stosunek policji i kwestje samorządowe oraz narodowościowe. Sprawy te znalazły swoje oświetlenie w przemówieniach mówców po szczególnych stronicach jak również Ministra Pierackiego, który w przemówieniu swoim zamknął dyskusję nad budżetem Minist. Spraw Wewn.

POS. DUCH

Przeciw zniesieniu 5 województw.
Poseł Duch (BB.) wypowiedział się przeciwko projektowi nowego podziału administracyjnego, który przewiduje zniesienie 5 województw. Domagał się uregulowania administracji samorządowej, gdyż nie może pozwolić na to, aby urządzenie komunalne pobierało wyższe uposażenia niż urzędnicy państwowi.

POS. POLAKIEWICZ

O zmianę stosunku do policji.
Poseł Polakiewicz (BB.) wskazał na konieczność zmiany nastawienia społeczeństwa w stosunku do policjanta i urzędnika administracyjnego. Dalej wskazał, iż administracja nie wyrecza B. B. tylko pracuje z nimi, jako że BB. współpracuje z Rządem nad wyprawdaniem państwa z kryzysu politycznego, społecznego i gospodarczego.

W dalszej debacie zabierali

głos przedstawiciele mniejszości narodowej, Bloku BB. potem wygłosił oszzerne przemówienie minister Pieracki.

Przemówienie min. Pierackiego

Pan minister odpowiada przedewszystkiem na zarzuty podane

w toku dyskusji, potem przeszedł do omówienia całokształtu spraw swojego resortu. Mówca omówił sprawy administracyjne, przyczem odpiera zarzut, jakoby Polska była krajem policyjnym, wskazuje, iż na podstawie statystyki przypada u nas na przeszło tysiąc mieszkańców jeden policjant. Władze administra-

cyjne policyjne dopiero wówczas wkraczają, kiedy akcja stronnictw opozycyjnych zagraża bezpieczeństwu publicznemu i narusza spokój. Minister cytuje ilość odbytych i rozwiązanych zgromadzeń politycznych z czego wynika, że w całej opozycji rozwiązano w roku 81-ym około 4 i pół procent zgromadzeń.

10 milionów trupów, tysiąc miliardów fr. szkód!

Groźne przypomnienie francuskiego min. Tardieu na konferencji rozbrojeniowej

Wczorajszy dzień na konferencji rozbrojeniowej w Genewie był oczekiwany z wielkim zaciekawieniem ze względu na zapowiedziane przemowy wybitnych mężów stanu: angielskiego ministra Simona, francuskiego premiera — Tardieu i Amerykanina — Gibsona.

Min. Simon przemawiał pół godziny i wyłożył zasady brytyjskie rozbrojenia: a to, by ustanowić stałą międzynarodową konferencję zbrojeń, wykluczenie broni gazowej, bakteryjnej, podwodnych łodzi. O projekcie francus-

kim min. Simon wyraził, że należy go rozpatrzyć, jak i inne projekty.

Przed godz. 12-tą rozpoczął przemówienie min. Tardieu, nacechowane brakiem fałszu i dyplomatycznej zawiałości. Tardieu zaznaczył przedewszystkiem, że w ciągu 11 lat istnienia Ligi Narodów — jej idea została spaczona pod przykrywką zgody formalnej, kiedy ludzkość chodzi o pokój, a nie o gęsty, które nie mają znaczenia rzeczywistego. Takim projektem, mogącym rzeczywiście przyczynić się do strwalenia po-

koju — jest projekt francuski międzynarodowej armji. „Historja — mówi Tardieu — przekazała nam trzy cyfry: 10 milionów trupów, tysiąc miliardów franków szkód, 110 miliardów franków rocznie na zbrojenia”. Obecna konferencja nie może ulec niepowodzeniu, byłoby to klęską dla całej ludzkości.

Mowa min. Tardieu wywołała wielkie wrażenie.

Dzisiaj przemawiać będą Brüning (kanclerz Niemiec) i minister Grandi, jutro zaś min. Za-

Miasto zgłiszcz i trupów — Wusung

krwawo zdobyli Japończycy

Wiadomość o zajęciu miasta Wusung przez wojska japońskie potwierdza się. Natomiast nie zostaje potwierdzona informacja o zajęciu samego fortu Wusung. Walki trwały przez całą niedzielę i poniedziałek rano.

20 samolotów japońskich bombardowało forty. 600 żołnierzy piechoty i 5 samochodów pancernych przypuściło atak do fortu. Drugi oddział piechoty

odciął Chińczykom zamkniętym w fortach drogę do odwrotu. W akcji brał udział również silny oddział piechoty morskiej, przyśłany z Szanghaju na 30 samochodach ciężarowych.

W niedzielę po południu rozpoczęło się bombardowanie fortu z krążownika i 4-ch kontrtorpedowców stojących u ujścia rzeki Jaugtse. Chińczycy odpowiadali również ogniem artylerji. O godz. 18-ej min. 30 wed-

ług czasu chińskiego Japończycy zajęli zniszczone miasteczko Wusung.

5 TYSIĄCY TRUPÓW.

Liczba zabitych Chińczyków podczas ostatnich walk na przedmieściach Szangaju wynosi 5,000 osób. W tej liczbie znajduje się mnóstwo kobiet i dzieci.

AWANTURNIK DOWODCA CHIŃSKIEJ FLOTY LOTNICZEJ

Donoszą z Szangaju, iż komendantem chińskiej floty powietrznej, która liczy około 40 samolotów jest obywatel amerykański Bet Hall. Hall jest awanturnikiem i obłączywiałem.

Bestjałski napad w Gdańsku

Bandyci zabili policjanta, ranili dwóch urzędników i porwali 6 tys. guldenów z dyrekcji tramwajowej

Wczoraj w nocy do kasy dyrekcji tramwajów w Gdańsku wtargnęło kilku zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Kiedy urzędnicy, zajęci liczeniem pieniędzy, stawili bandytom opór — zaszypani zostali strzałami. Dwóch urzędników padło na ziemię z ciężkimi ranami postrzałowymi, dwóch innych zdołało zbiec. Bandyci porwali wówczas worki z pieniędzmi, zawierające 6 tysięcy guldenów i rzucili się do ucieczki.

Za bandytami pobiegli zaalarmowani przez urzędników policjanci. Wywiązała się wzajem-

na strzelanina, w czasie której otrzymał śmiertelny postrzał w brzuch policjant Juraszek.

Bandyci zbiegli, unosząc łup. Policja dokonała obław i rewizyj w dzielnicy portowej, dotychczas jednak na ślad bandytów nie natrafiono.

Ojciec zamordowanej uznaje winę kochanki

W dniu uwolnienia inż. Zaremby oszust skradł mu ubranie

Wiadomość o wypuszczeniu inż. Zaremby rozszła się lotem błyskawicy po Lwowie, zanim ojciec zamordowanej w Brzuchowicach opuści więzienie. Wiadomość tę wykorzystał natychmiast jakiś kuterzyk, który zgłosił się do p. Kotulak, jak było powszechnie wiadomo, opiekujących się inż. Zaremba. Osobnik ów podał się za wysłannika z urzędu śledczego i za-

brał ubranie, buty i futro inżyniera. Oszusta poszukuje policja.

Okropne przejścia ogromnie odbiły się na wyglądzie inż. Zaremby, który jest bardzo przygnębiony i złamany. Inż. Zaremba rozmawiał z dz.ennikarzami. Czy splotywały po jego policzkach, kiedy mówił o siedmioletnim pożytku z Gorgonową. Chciał ją porzucić na prośbę

swejej córki, którą kochał nade wszystko, ale kochał też córkę Romę, urodzoną w czasie pożytku z Gorgonową. Inż. Zaremba twierdzi, że nigdyby nie uwierzył, żeby Gorgonowa mogła do puścić się tak potwornej zbrodni. Bolesnie odczuł wymowę do wódów, które w jego oczach potwierdzają bezspornie winę kobiety, którą kochał.

SKRÓTY

W kilku miejscowościach w Karynzie (Indje) wybuchły niepożądane. W Uri od salwy policyjnej zginęło 2 mieszkańców, w Handwarze tłum zabił policjanta i zburzył hale jarmarczne. Policja dała salwę do tłumy, zabijając kilka osób.

W Paryżu doszło do ulicznych starć między młodzieżą royalistyczną a socjalistyczną. Kilkanaście poranionych osób zostało odwiezionych do szpitala. Policja aresztowała 24 uczestników walk.

Szkody wyrządzone przez huragan, który szalał ostatnio w północnej Norwegji, obliczają na zgorą milion koron. Zanotowano liczne ofiary w ludziach, których huragan zepchnął do morza.

Straszny pożar w rumuńskim mieście

BUKARESZT. (P.A.T.) W Moineszji pożar zniszczył w ciągu ubiegłej nocy zgorą 40 domów na głównej ulicy miasta. Akcją ratunkową utrudnia w znacznym stopniu panika ludności. Ogień szczył się w dalszym ciągu. Z pobliskich miejscowości wysłane zostały oddziały straży. Dotychczas nie stwierdzono, czy są ofiary w ludziach.

18 górników odciętych od światła w płonącej kopalni

CHARLEROI. (P.A.T.) W kopalni Monceau Fontaine (Belgja) nastąpił wczoraj popołudniu podziemny wybuch gazów. Skutkiem wybuchu zostało 7-miu robotników rannych, z których 2-ch znajduje się w stanie beznadziejnym. Wskutek zawalenia się ścian, odciętych zostało w korytarzach kopalni 18-tu robotników, w tem 3 Polaków. Natychmiast wszczęta akcja ratunkowa obudziła nadzieję, że przynajmniej kilku górników uda się uratować. Załoga ratownicza usłyszała pukanie i porzuciła się z 4-ma żyjącymi jeszcze górnikami.

Podczas usuwania zwalisk odnaleziono zwłoki jednego górnika. Akcja ratunkowa trwa nadal.

28 gości weselnych w rozbitym autobusie

WIENI. (A.T.E.) Pod lotem w Czechosłowacji wywrócił się autobus jadący na wesele. 28 gości weselnych odniosło rany, z czego 6 osób ciężkie. Państwo młodzi wyszli bezszkwalnie. Katastrofę spowodował pijany szofer.

Olimpiada zimowa

LAKE PLACID. — Stanowiska dołączone — Niemcy 4:2. Mezzocyklu rozrywka o mistrz. Olimpijska drużyna hokejowa rozegrała mecz towarzyski z miejscowym zespołem „Lake Placid”, ulegając 0:6.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednorodna. Dolar 8.90. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie utrzymująca, dla listów zastawnych słabsza, obroty akcyjami b. małe.

Górnicy górnośląscy przeciw strajkowi

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Katowic, Zespół Pracy odbył w dniu 8 b. m. ostatnie narady w sprawie wytworzonej w przemyśle węglowym sytuacji. Jak slychać, większość załóg kopalnianych wypowiedziała się w plebiscytach przeciwko strajkowi. Należy oczekiwać, że wobec takiego wyniku plebiscytów Zespół Pracy wypowie się przeciw strajkowi.

Ponieważ Związek Zawodowy Górników (klasowy) uzależnił decyzję proklamowania strajku od stanowiska, jakie zajmie Zespół Pracy, można przypuszczać, że do strajku w kopalniach górnośląskich nie dojdzie.

Wykolejenie się wagonu sypialnego Warszawa-Krynica

Wczoraj o godz. 7 min. 45 między Kłaj i Bochnią na szlaku kolejowym Kraków — Rzeszów wyjechały dwa wagony pociągu jadącego do Krynicy.

Przyczyną wypadku było pęknięcie osi na kole wagonu sypialnego. Wagon ten po wykolejeniu przebiegł jeszcze dystans jednego kilometra na podkładach kolejowych, odcinając śruby, łączące szyny z podkładami.

Wypadku z ludźmi nie było. Na miejsce przybył pociąg ratunkowy z Krakowa, oraz komisarz dyrekcyjna. Uprzątnięcie toru trwało około 10-ciu godzin. Przez ten czas ruch na odcinku Kraków — Rzeszów został wstrzymany.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Wywołać jakiś pojedynek? Absurd. Erak powodu i poza tem byłoby to niebezpiecznym zrażeniem sobie Roliczów. Może anonimowym listem zagrożić Norwinowi? Kazać mu natychmiast opuścić dom Roliczów pod groźbą śmierci? Najlepiej chyba będzie poprostu strzelić do niego celnie i już? Ale wtedy z pewnością śledztwo skierowałoby się przeciw niemu, bo przecież ktoś, oprócz niego, jest wtajemniczony w plany Turskiego. Jeszcze tylko Rolicz, lecz przecież tenby tego nie zrobił. Czyli, że zastrzelić Norwina oznaczałoby sprowadzić sobie na kark policję, któraby może wtedy przypomniała sobie i morderstwo poprzednie. Słowem, i tak źle i tak niedobrze — snuł swe szatańskie myśli Bukowski.

Pozostać biernym widzem w tym biegu wydarzeń, tak groźnych? Czekać bezczynnie, aż po niego przyjdą? A może marnie zginąć z własnej ręki bez oporu? O, nie, nie! Po tysiącokroć nie! Postanowił bronić się do ostatka. W dzień morderstwa, gdy aresztowanie wydawało mu się nieuniknione, był już, co prawda, zdecydowany na to, aby własnoręcznie położyć kres życiu, zabijając wprzód Genię. Ale teraz, gdy odzyskał nadzieję, że sprawa morderstwa może zostać nigdy niewykryta, zmienił zdanie. Za wszelką cenę postanowił walczyć o swe życie.

Przez całą noc myślał, ale jego skołatana głowa nic wymyślić nie mogła. Postanowił zdrzemnąć się choć na krótko, aby nazajutrz ołmyslić coś zabawczego.

Lecz nazajutrz głowa bynajmniej lepiej nie pracowała. Klął więc przeraźliwie. Zwłaszcza, że iada chwila Turski może zabrać się do rzeczy. A on? Wiedział narazie tylko, czego mu robić nie wolno. Ani iskerki pomysłu, nic, nic...

Przerwało jego rozmyślenia wejście Reni.

— Co, już tak wcześniej wychodzisz? — zapytał.

— Tak, a nawet boję się, czy się nie spóźnię. Dzień dzisiejszy może będzie na piękniejszym w moim życiu. Doktor Turski może już nawet zabiera się do dzieła.

— A, to idź, biegnij, spiesz! — rzekł, ledwo panując nad sobą.

Zrozumiał teraz, że już nie ma więcej ani chwili do stracenia. Biegł po pokoju, jak tygrys w klatce. Natężył mózg do ostatnich granic. I wreszcie... coś mu błysnęło...

Przecież i on właściwie mógłby iść teraz do Roliczów i być przy wszystkim. Z pewnością Turski najpierw będzie szczegółowo opowiadał swój plan i udzielał wskazówek Norwinowi. Nikt nie weźmie Bukowskiemu ciekawości za złe, przeciwnie, może ją nawet wziąć za objaw życzliwego zainteresowania. Być może, gdy pozna dokładnie plan Turskiego, łatwiej zdoła mu przeciwdziałać? Zanim Renia wróci, może być za późno. A więc hajda na konia i jazda!

Po kilku chwilach już cwałował w kierunku posiadłości Roliczów. Dopędził Renię i powiedział jej:

— Wiesz, mała, nie mogłem się doczekać twojego powrotu. Tak mi leży na sercu twoje szczęście, że chciałyśmy sam wiedzieć dokładnie, jak wszystko się odbędzie.

Podziękowała mu spojrzeniem. Po chwili już oboje wchodzili do domu Roliczów.

Rolicz, widząc Bukowskiego, nie pozwalał mu się nawet tłumaczyć, mówiąc:

— Przybysząc do nas dziś, daje pan nam dowód tak szczerej życzliwości, że brak nam słów, aby panu podziękować.

Marja też uśmiechnęła się doń bardzo uprzejmie, a doktor Turski przystępował właśnie do objaśniania swego planu:

— Mnęj więcej o tej samej porze, w której popełniono morderstwo, zaprowadzimy Jasia na miejsce zbrodni. Kołę biednego Piotra odegra łaskawie pan Norwin.

Turski umilkł na chwilę ze wzruszenia, poczem mówił dalej:

— Norwin w stroju myśliwskim będzie siedział przez Wilczy Bór, aż wreszcie ujrzy z gałęzi wy-

celowaną w niego broń. Po chwili rozlegnie się strzał.

Słuchano go z takim napięciem, że dookoła panowała grobowa cisza. On zaś, jakby w proroczym uniesieniu, wołał:

— Ten strzał w tem samym miejscu i w tych samych okolicznościach z pewnością wywrze na Jasiu wrażenie piorunujące. Teraz właśnie nastąpi chwila najważniejsza. Pan Norwin upadnie. Jęknie z bólu, tak, jak to niewątpliwie uczynił w owej chwili Piotr. Ale po chwili wstanie, jakby tylko lekko ranny i zapewni obecnego przy tem wszystkim Jasia, że żyje i jest zaledwie tylko lekko ranny.

Słuchając tego wszystkiego, Bukowski już knuł plan przeszkodzenia temu zamiarowi.

Turski dodał jeszcze tylko na zakończenie:

— Wszystko to odbędzie się dziś po południu. Miejmy nadzieję, że już zisiejszego wieczora wreszcie radość zapanuje w tym smutnym domu.

Mózg Bukowskiego pracował z natężeniem. Sytuacja była groźna. Plan Turskiego miał wszelkie możliwości udania się. Sprawa usunięcia Norwina i to w ciągu najbliższych paru godzin stała się dlań teraz kwestją życia lub śmierci. Albo Norwin będzie unieszkodliwiony, albo trzeba będzie odbyć nową, tym razem ostatnią już rozmowę z Genią...

Oczywiście, nie dawał w najmniejszej mierze ponać po sobie tego wszystkiego. Słuchał bacznie, czy nie uda mu się dowiedzieć jeszcze czego ciekawego.

Rzeczywiście Turski już zaczął wydawać rozkazy. Rzekł Roliczowi:

— Przynies strzelby Jasia, Piotra i twoją. Weź też ze sobą naboje.

Gdy zostały przyniesione, Turski pouczał:

— Strzelba będzie musiała być wycelowana, zanim jeszcze pan Norwin przyjdzie na wskazane miejsce. Będzie musiała być w odległości najwyższej dwóch kroków od piersi pana Norwina, gdy padnie strzał...

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— A w razie, gdybym panu była potrzebna, wystarczy, aby pan mnie zawołał — rzekła pielęgniarzka.

— Jakto? Wystarczy, abym zawołał? A jak pani usłyszy? — spytał Mardek.

— Przecież daleko nie odejdę. Będę zaraz za drzwiami.

— Ach, tak... Myślałem, że pani pójdzie się zobaczyć z mecenasową.

— Ależ właśnie — mówiła pielęgniarzka z całą ostrożnością, zdobywając się wreszcie na odwagę powiedzenia prawdy, — bo... pani mecenasowa czeka tuż za drzwiami...

Jeszcze nieco złagodziła swe słowa, widząc błysk w jego oczach:

— Czeka, bo właśnie w chwili, kiedy mi dawała kwiaty dla pana, zawołał pan o wodę, nie złączyłam więc jej jeszcze powiedzieć, jak się pan miewa. Wyjdę teraz i powiem jak się pan czuje. Przy okazji zapytam się o to, co mi pan chciał, ale nie mógł opowiedzieć. A jak mam powiedzieć, że pan się czuje lepiej?

Mardkowi wargi drgały nerwowo. Nie mógł wymówić nawet słowa. Wreszcie rzekł, jakby po dręczącym namyśle:

— Powiem jej to sam. O ile pani pozwoli?

— Owszem pod warunkiem, że pan przyrzeknie zachowywać całkowity spokój. Nie wzruszać się, nie denerwować...

— Pani to tak mówi, jakby człowiek mógł panować nad sobą...

— Gdy zechce, może. Aby panu to widzenie ułatwić, wyjdę na ten czas z pokoju. Będę czuwała za drzwiami. Wejdę na wezwanie. I... pozwolę sobie przerwać rozmowę, gdyby trwała zbyt długo. Więc, przyrzeka pan?

— Tak — szepnął Mardek.

Gdy pielęgniarzka wyszła Mardek poczuł, jak go kurcz chwyta za gardło. Tysiące myśli zawirowało mu w udreżonej głowie. Miłość, tęsknota, gniew, chęć i niechęć ujrzenia Jadzi wkiwały mu się w dziw-

ny spłot, jakby w sieć sznurów, które dławily go bezkrośnie. Ale nade wszystko jednak wkrótce zapanowało gorące pragnienie ujrzenia Jadzi.

O, o właśnie wchodziła...

Wraz z nią wsączył się do pokoju aromat jej ulubionych konwali, kwiatu wiosennego, zwiastującego odrodzenie, budzenie się radośne życia.

Łzy dławily im pierwsze słowa. Tyle tych słów było, tak się wszystkie tłoczyły obojgu do ust, że ostatecznie żadne z nich nie mogło się wydobyć. Aż wreszcie wyrwało im się po jednym. Jadzi — łagodny wyrzut:

— Niedobry...

I Mardkowi podobny:

— Niedobra...

Tłumaczyła swój zarzut:

— Niedobry, żeś się truł...

A on — swój:

— Niedobra, żeś mnie ratowała...

— Chciałeś mnie zostawić w przeświadczeniu, że to wszystko przeze mnie? Abym się dręczyła nieustannie?

— Chciałaś abym żył dalej, skazany na wieczną rozłąkę z dwoma najukochańszymi istotami: tobą i Polcią? Pocóż więc was obie broniłem przed Szlają i innymi niebezpieczeństwami? Możeby mi wystarczyła świadomość waszej pomysłowości, cieszyłbym się z waszego szczęścia, byłbym niemi szczęśliwy, ale cóżbym robił? Pracy nie dostałbym...

— Możebyśmy ci się o coś postarali...

— Nigdy nie przyjąłbym jałmużny od nikogo...

— Mam na myśli jakies zajęcie...

— Przedzaj czy później wykryłoby się, że byłem sędownie karany i miałbyście tylko przykreść, żeście polecali kryminalistę. Lepiej było dać mi umrzeć...

— O, nie! Nie chciałabym tego grzechu mieć na sumieniu. I bezwarunkowo postaram się, abys mógł nie cierpieć biedy. Nie znosiłabym tego, abys, ty, ty...

— Rozumiem — przerwał jej Mardek — już teraz wszystko rozumiem i ukrył twarz w dłoniach, pograżając się w rozpacz.

— Co? Co takiego? — zapytała Jadzia strwożona, nie pojmując jego nowego wybuchu przygnębienia.

— Lepiej nie mówić — odparł z beznadziejnym smutkiem.

— Ależ, tak, koniecznie, mów! Nie chcę, aby między nami były jakie tajemnice.

— A więc dobrze... Powiem, powiem ci, co teraz zrozumiałem i, o ile będziesz szczerą, przyznasz mi słusność niewątpliwie.

— Wiesz, że brzydzę się kłamstwem. Mogę niekiedy co ukryć, ale nigdy nie skłamię!

— Zaraz się przekonamy — odparł i poprawił się na poduszkach.

Wysięk który uczynił, musiał mu sprawić pewien ból, bo skrzywił się, aż Jadzia drgnęła. Opanował się więc i powiedział smutnie:

— Dostaś o uratowanie mnie, bo... nie chciałaś mieć grzechu na sumieniu. Ciężko ci i macił szczęście. A chciałaś się napawać niem bez żadnych skaz. To jedno. Po uratowaniu zaś trzeba mnie czemś zatrudnić, bo będę bez środków do życia, a to też będzie ci przykre. Znow to omraczałoby jasny widok krąg twego życia. Trzeba i ten cień usunąć. Więc niech ma jakies zajęcie. Słowem, zrobisz wszystko, abys tylko miała spokojne sumienie. Twoja dobroć dla mnie jest bardzo... samolubna. Jedyna pobudka twojej „dobroczyńności” jest — twój osobisty spokój duchowy, który sobie kupujesz, bo za pieniądze można wiele dostać. Zresztą, tacy jesteście wszyscy wy bogaci „dobroczyńcy” ludzkości. To, co robicie pod pokrywką wzniosłych haseł chrześcijańskiej miłości bliźniego jest jedynie odtrutką, aby nasza nędza i nasz ból nie zatrwał wam szczęścia i nie macił spokoju duchowego.

Umilkł na chwilę bo tak się unosił że aż piana wystąpiła mu na ustach.

Dalszy ciąg nastąpi.

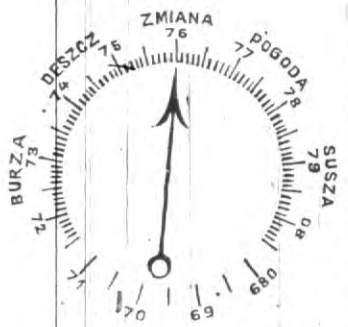
LUTY

9

Wtorek

Dziś: Apolonij
Jutro: PopielecWsch. słońca g. 7 m. 4
Zach. słońca g. 16 m. 37

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr w szale ciśnienie w g. 69

Nocny dyżur apteki:Dziś: Apteka Farna, Plac
Batorego 8. Tel. 297.**W szalone „ostatki“**

W tak zw. „ostatki“ t.j. w trzy dni poprzedzające Środę Popielcową, kiedy panoszą się różnego rodzaju zbytki karnawałowe zgodnie ze zwyczajem Kościoła odbywają się liczne 40 godzinne nabożeństwa.

W Grodnie niezwykle uroczyste odprawiane jest 40 godz. nabożeństwo w kościele S. S. Nazaretanek, gdzie podniosłe kazania głosi przybyły specjalnie ksiądz ze Zgromadzenia X.X. Misjonarzy z Krakowa.

Z Teatru Miejskiego

Wtorek—teatr nieczynny.
W środę dn. 10 b.m. o godz. 8 m. 30 wiecz. Gościnne występy Władysława Waltera.

Wtorek artysta wielkiej klasy—komicz z Bożej łaski, popularny w całej Polsce świetny wykonawca niezliczonych kreacji, typów i typków, znany z występów w Radjo z płyt gramofonowych, wystąpi na czele własnego doborowego zespołu. Repertuar tego ulubionego artysty obfituje w niefrasobliwy humor z uwzględnieniem aktualnej satyry. W programie udział biorą pp. Halina Hulanicka, europejskiej sławy tancerka, Ada Owidzka, uroczą pieśniarkę, oraz znani artyści stołeczni Chrzanowski, Romanoszy i Winiarski. Przy fortepianie Władysław Mieszczak.

Arcyciekawy program jak i wykonanie wzbudza wielkie zainteresowanie i wierzyć należy że sala teatru zostanie wypełniona po brzegi.

Bilety do nabycia w kasie teatru po cenach dostępnych.

Podziękowanie

Wielce Szanownemu Panu kapitanowi Rogińskiemu Komendantowi Kadry 3-go Dyonu Samochod. w Grodnie, oraz Panom Oficerom, Podoficerom i Urzędnikom za łaskawe, złożenie 58 zł. 50 gr. na „nędzę wyjątkową“ przy Tow. Pań Miłos. św. Winc. a Paulo—serdeczne „Bóg zapłać“ składa Zarząd.

Scena i ekran

Teatr Miejski—dziś nieczynny.
Dźwiękowe Kino Polonja — „Ben Hur“
Dźwiękowe Kino Apollo — „Serca na wygnaniu“
Kino Światowid — „Tajemnica skrzynki pocztowej“
Kino Palace — „Kaprysy życia“

Wileńszczyzna w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu

W niedzielę w południe w salonach pałacu reprezentacyjnego w Wilnie odbyła się uroczystość wręczenia Marszałkowi Piłsudskiemu dyplomów obywatelstwa honorowego wszystkich gmin wojew. wileńskiego. Uchwały rad gminnych każdego powiatu w formie z arty-

zmem wykonanych dyplomów ujętych w oprawne albumy były wręczone przez 111 delegatów gmin woj. wileńskiego.

Już w 1928 r. wszczęto akcję nadania obywatelstwa honorowego synowi tej ziemi Marszałkowi Piłsudskiemu.

Od tego czasu wykonywano albumy z uwzględnieniem lokalnych motywów i widoków okolic Wilna.

P. Marszałek obchodząc delegacje i przyjmując dyplomy interesował się szczegółowo wykonaniem albumów.

Oszczędność daje dobre rezultaty przy usprawnieniu magistrackiej administracji

W związku ze znacznym okrojeniem budżetu m. Grodna na rok 1932-33 powołana przed rokiem komisja dla usprawnienia administracji, która jednakoż do tego czasu nie mogła wykazać się pozytywnymi rezultatami pracy, zamierza obecnie przedstawić szereg projektów wkraczających głęboko w dotychczasowy system administracji miejskiej.

Zanim jednakowoż to nastąpi Magistrat stosując jaknajdalej

idące oszczędności postanowił znieść trzy wydziały jako samoisne i wcielić je do innych.

W ten sposób do wydziału administracyjnego, włączony zostaje wydział przydzielny. Agendy wydziału oświaty i kultury obejmuje wydział zdrowia i opieki społecznej i wreszcie wydział gospodarczy połączony zostaje z wydziałem technicznym.

Da to w sumie zmniejszenie się pracowników o 5 osób.

Projekt Magistratu przedłożony zostanie Radzie Miejskiej celem pozytywnego zatwierdzenia.

Szereg spraw natury formalistycznej biurowej ma również ulec reformie przez zastąpienie systemem więcej nowoczesnym.

Na pierwszy ogień ma iść dziennik korespondencyjny kancelarii ogólnej Magistratu w którym ma zapanować system kartotekowy.

Kryzys w przemyśle garbarskim grodzieńszczyzny

Niejednokrotnie donosiliśmy o katastrofalnych cenach na rynkach handlowych żywego inwentarza zwłaszcza koni, których kupno kalkulowało się wprost „na skórę“. Okoliczność ta spowodowała, że największy ośrodek przemysłu garbarskiego w powiecie grodzieńskim—Krynki a częściowo i m. Skidel rozpoczęły nienormalną produkcję skór. Czas jakiś szło wszystko w porządku lecz w ostatnich tygodniach popyt na

skóry rozpoczął się obniżać. Okazało się, że przyczyna tego objawu jest masowy import obuwia z zagranicy, który formalnie zalewa rynki krajowe. Przedewszystkiem chodzi tu o osławioną czeską firmę „Bata“.

Jednym słowem wychodzi na to, że jak przedtem rynek zagraniczny obuwia wytracił ostatni kawałek chleba z rak naszych szewców, co prawda

w Grodnie nie odczuwano tego dotkliwie z braku oddziały „Bata“ — to teraz przemysł garbarski grodzieńszczyzny zaczyna dotkliwie odczuwać konkurencję, gdyż pomimo wzmożonej produkcji zapotrzebowanie znacznie obniżyło się.

W związku z tem cena koni jeszcze bardziej podupada, gdyż zaczyna być nierrealną jedyna dotychczasowa ich wartość jako materiału na skórę.

Najgłośniejszy proces z cyklu zająć listopadowych w Wilnie

Sledztwo w sprawie tragicznej śmierci stud. Waclawskiego jest już na ukończeniu.

Niebawem należy spodziewać najgłośniejszego procesu z cyklu zająć listopadowych w Wilnie. Jak wiadomo w związku z

dochodzeniem w tej sprawie aresztowano dwóch stud. żydów wileńskich Zalkinda i Wulfina.

Decyzją władz śledczych Wulfina został zwolniony z aresztu za kaucją 2000 zł. natomiast Zalkind za kaucją 3000 zł.

Kultura tradycyjnej piwnicy na przedmieściu

Na odległej peryferji miasta, za Niemnem przy ul. Objazdowej wśród ubogich domków nieznanymi mieszkańcami przedmieścia wznosi się piętrowa kamienica, która wyglądem swym dopełnia panoramy kołosów przedmieścia — Fabryki Machorki, — Pow. Szkoły №7, — Garbarni...

Wiadomo powszechnie, że właścicielka domu p. Kiedowa Michalina jest zamożną niewiastą, podczas dłuższego pobytu w Ameryce nabrała manier gospodarki na szeroka skalę.

Sławę tą potwierdziło w całej pełni wydarzenie, jakie miało miejsce w ostatnich dniach.

Gdzież bowiem bardziej można stwierdzić gospodarność pani domu jak nie w piwnicy jej. To też złodziej, który tam się zakradł, musiał wydać pochlebne zdanie o gospodarności p. Michaliny, bowiem w obfitości gąsiorów i flaszek nie wiedział za które się chwycić, więc brał ile mógł. Ślepy traf zdarzył, że uniósł ze sobą właśnie 3 gąsiorzy z nalewką wiszniówki, 5 butelek wina własnego wyrobu, 3 litry wina porzeczkowego i 3 słoje konfitur łącznej wartości 120 zł.

Ile pozostawił nie dało się stwierdzić, lecz gdy policja śmiałka odnajdzie nie omieszkamy dowiedzieć się.

Niemien staje

Coraz gęstsza kra płynąca w ostatnich dniach korytem Niemna przy łada zwiększeniu mrozu może ściąć całkowicie powierzcnię rzeki. Z drugiej strony coraz szybciej postępuje zamrażanie Niemna od brzegów, tak, iż obecnie tylko trzecią część rzeki pozostaje niezamarznięta.

Objaw ten dodał otuchy licznym właścicielom lodowni, którzy w miesiącu styczniu skrzętnie wyrąbawali resztki cienkiego lodu i już tracili nadzieję, czy dla nich nastaną lepsze czasy. W związku z tem zwózka lodu w Grodnie znacznie ożywiła się.

Widmo kryzysu... na kurczęta

W posesji przy ul. Indurskiej 21 Johns Tadeusz i Mućko Aleksander w specjalnym składniku hodowali według przepisów o hodowli drobiu, kilka okazów pożytecznego ptactwa.

Atoli ubiegłej nocy złodzieje zamek zerwali i unieśli ze sobą 2 gęsi, 4 kury i 2 rasowe koguty, ogólnej wartości 45 zł. Właściciele najbardziej żalują kogutów, bowiem na wiosnę spodziewali się mieć niemniej rasowe kurczęta... a tak — wszystko złodzieje wzięli.

Kradzież pościeli z łóżka

Wstępnym wypadku kradzieży zaszedł w mieszkaniu przy ul. Fabrycznej 100, należącym do Wilczyńskiego Józefa. Jak każdy pożyteczny człowiek w obecnych czasach K. Wilczyński nie zostawił w mieszkaniu ani gotówki, ani biżuterji ani innej podobnej rzeczy.

Nieczny, bez krzty ambicji złodziej zdarł pościel z łóżka w postaci 2 poduszki i kołdry wartości 40 zł.

Po jednej belce

Efron Gdala, zam. przy ul. Lipowej 15 nie zawsze może widzieć, co się dzieje na placu jego, obfitującym w materiał drzewny przy ul. Narutowicza, to też często z placu ginie drzewo. Ostatnio nieznaną sprawcą skradł 6 sztuk belek i to oczywiście nie od razu, bowiem Samsonem nie jest lecz poradził sobie i powynosił po jednej.

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Geny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

WĘGIEL

z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ze składów bez miatu zł. 6.80.

wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE

w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki“

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę Śmigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobną 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę Śmigłego 8.